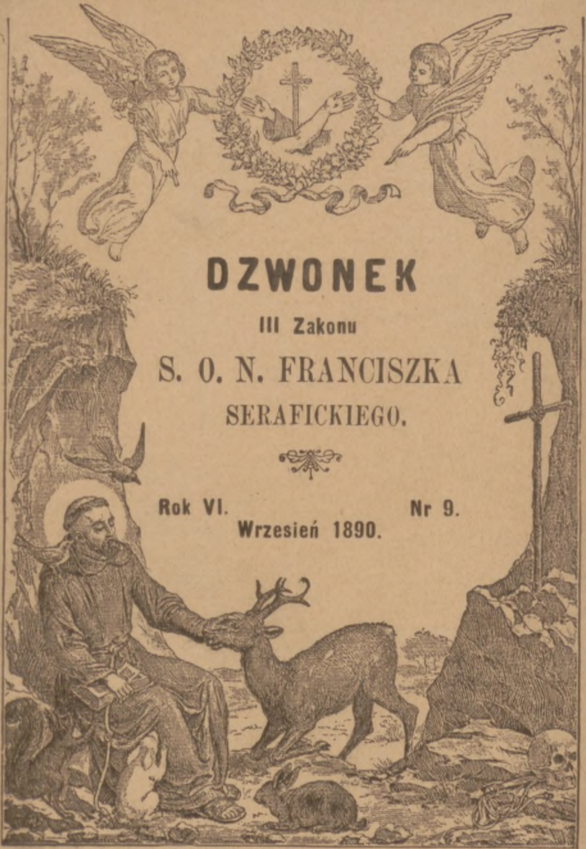


DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok VI. Nr 9.
Wrzesień 1890.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fen.).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata caloroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	$^1/_2$ dollara

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, strzeż Kościół Twój wiecznem miłosierdziem Twojem; a że śmiertelna natura ludzka bez Ciebie ostać się nie może, niech łaska Twoja od rzeczy szkodliwych nas odwodzi a do zbawiennych przywodzi. Przez Pana naszego... Amen.

Patronka na miesiąc wrzesień:

BŁOGOSŁAWIONA IZABELLA.

(1 września).

Ludwik VIII król Francyi z żoną swą Blanką Kastylijską prawdziwie szczęśliwymi byli rodzicami. Z pomiędzy ich dziatek dwoje wyniósł kościół Boży do godności świętych, a tym dwojgiem byli św. Ludwik IX król francuski i ta błogosławiona Izabella, której żywot kreślić zamierzamy.

Izabella, którą także Elżbietą nazywano, od pierwszej swej młodości gardziła zbytkiem, bogactwami, i temi zabawami w jakie dwór królewski obfitował. Skromne suknie, cichy kątek, szczupłe kółko Boga bojących się dziewic, były dla niej najmilszem towarzystwem. Ponad wszelkie zabawy przenosiła modlitwę, czyli rozmowę duszy z Bogiem, a jakby w dowód, że miłowała Pana Boga nadewszystko, więc spełniała dlań wielkie ofiary, odbywała surowe posty i ciężkie a dobrowolne znosiła umartwienia. Zanim brzask ranny ziemię uweselił, już Izabella klęczała na modlitwie, codzień prawie się spowiadała i codzień słowa Bożego była łakomą.

W czasie przygotowań do wyprawy krzyżowej. podjętej przez jej brata św. Ludwika IX, dziesięciu rycerzy własnym kosztem uzbrojonych dostawiła, innych radą i czynem zachęcała. Pragnął ją pojąć w małżeństwo



BŁ. IZABELLA.

najstarszy syn cesarski i następca tronu, ale mimo nalegań brata a nawet samego Ojca św. odmówiła.

Moim oblubieńcem jest i będzie zawsze Jezus! — mawiała.

Po śmierci swej matki, o cztery tysiące kroków za Paryżem, w miejscu zwanem *Długiem polem,* założyła klasztor, w nim zgromadziła podobne sobie dziewice, i według przepisów przez św. Bonawenturę ułożonych a przez Urbana IV zatwierdzonych, ostry wiodła żywot. Całych lat dziewięć w tem odosobnieniu trwała, nigdy do królewskiego nie zaglądając dworu. Wreszcie pełna cnót i zasług w 45 roku życia poszła po nagrodę do Pana. Jej cześć zatwierdził Leon X, a inni Papieże jeszcze ją wzmogli. Grób jej słynął zawsze i potąd słynie cudami.

O. Czesław, Bernardyn.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Uroczystości Świętych Pańskich. — Święta Matki Boskiej.

(Ciąg dalszy).

VII. *Wniebowzięcie N. P. Maryi* (15 Sierpnia) jest uczczeniem zgonu, zmartwychwstania i wnijścia do nieba Najśw. Dziewicy z ciałem i z duszą. Czytamy w dziełach sta-

rożytnych Ojców kościoła, że Marya Panna z Efezu, gdzie mieszkała ze św. Janem, przybyła do Jerozolimy, mając lat 64, aby odwiedzić miejsca wsławione pobytem Chrystusa Pana. Gdy jednego razu w miłości przewyższającej samych Cherubinów pragnęła połączyć się z Synem i Bogiem swoim, stanął przed Nią Archanioł Gabryel i zwiastował: *że za trzy dni będzie* podwyższona nad chóry Anielskie. Starożytne podanie głosi: że w dzień zaśnięcia Najśw. Dziewicy, zeszli się Apostołowie z najodleglejszych krańców świata, do Jerozolimy i w ich obecności Marya świętą swoją duszę oddała w ręce Boga. — Lecz chwały onej, jaką Zbawiciel Najświętszą Matkę przyozdobił w niebie, żaden rozum pojąć nie zdoła. Tam, jak kościół św. naucza, wywyższona jest święta Boża Rodzicielka, ponad zastępy Aniołów i Świętych jako ich Królowa.

Ciało błogosławionej Dziewicy złożyli Apostołowie do grobu w głębi doliny *Józafata*, u podnóża góry *Oliwnej*, zaraz na lewo po przejściu mostu na potoku *Cedron*, gdzie dotychczas znajduje się kościół podziemny.

Tymczasem jeden z Apostołów (Tomasz) nie był obecny przy śmierci Maryi i przybył dopiero kilka dni później. Nieutulony w smutku prosił usilnie, aby mu grób otworzono, by jeszcze raz przynajmniej po śmierci widzieć oblicze Maryi. Uczyniono prośbie jego

zadość; lecz gdy kamień zdjęto, *znaleziono grób próżny*, a na miejscu, gdzie leżało św. ciało, były tylko lilie białe, jakby świadczyły o niewinnem Jej życiu i zasłona Maryi z cienkiego płótna egipskiego. Stąd poznali Apostołowie, że Zbawiciel nie dozwolił, aby Ciało Najśw. i Przeczystej Jego Rodzicielki miało się stać pastwą zgnilizny; a jeźli sam powiedział: *Gdziem ja jest, tam i uczeń mój będzie;* jakożby tam nie miała być Matka Jego? (św. Jan Damasc).

Tego dnia lud nasz poświęca w kościele zioła i zowie z tego powodu święto dzisiejsze *Matką Boską Zielną*. Dzieje się to na pamiątkę owych *kwiatów*, które znaleziono w grobie Maryi; tudzież na przypomnienie *cnót* Maryi, która w Piśmie św. bywa do kwiatów przyrównywaną: *Ja kwiat polny i lilia padolna* (Cant. 2); wreszcie na uproszenie u Boga za przyczyną Maryi tej łaski, by użycie rozlicznych ziół pożytecznem było dla ludzi i bydląt.

VIII. *Uroczystość Matki Boskiej Różańcowej* (przypada w pierwszą niedzielę października); zaczęto ją obchodzić w XVI wieku z następnego powodu: Selim II., sułtan turecki z ogromną flotą zagrażał Włochom. Na morzu Jońskiem, przy wybrzeżu *Lepanto* przyszło do bitwy, gdzie chrześcianie zupełne odnieśli zwycięstwo, mnóstwo jeńców, okrętów i dział zabrali. W Rzymie Papież św.

Pius V właśnie się naradzał z Kardynałami, gdy cudownie powziął wiadomość o odniesionem zwycięztwie i wzniósłszy oczy w niebo zawołał: *Dziękujmy Bogu za zwycięstwo nam udzielone!* Zdumieni Kardynałowie idą za Ojcem św. do kościoła św. Piotra, lud zwołany odgłosem dzwonów się schodzi, Ojciec św. odmawia litanią do N. Panny i do licznych wezwań dodaje jeszcze jedno: *Wspomożenie wiernych!* I czas pokazał, że w tej chwili zwycięstwo było dokonane. że zaś to się stało 7 października 1571 r. przeto tenże Papież święto Matki Boskiej Różańcowej pod tytułem *Najśw. Panny Zwycięskiej* w I niedzielę października wiecznemi czasy obchodzić zalecił.

I nasz naród Polski ma udział w obchodzie różańcowej uroczystości. W 50 bowiem lat po bitwie pod Lepanto *sułtan Osman* wypowiedział Polsce wojnę za panowania Zygmunta III r. 1621 i wyruszył z wojskiem 400.000. U nas zebrano 35.000 *pod Chodkiewiczem*, a 30,000 Zaporożców pod *Konaszewiczem*, sahajdacznym. Do stanowczej bitwy przyszło pod *Chocimiem*, którą nasze wojsko rozpoczęło śpiewając pieśń: *Bogarodzica!* Zwycięstwo zostało po naszej stronie. Warunki pokoju podpisano 9 października. A na pamiątkę tak wielkiej łaski niebios, postanowił Papież Grzegorz XV, aby dnia 10 października co roku obchodzono święto dziękczyn-

ne za zwycięstwo nad Turkami odniesione. Na tem samem miejscu odniósł powtórnie *Jan Sobieski*, podówczas hetman wielki koronny dnia 11 listopada 1673, (a więc znów w 52 lata później) zwycięstwo *pod Chocimiem*, a w namiocie Husseima paszy, jego piórem i na jego papierze doniósł o zwycięstwie, które mu dało koronę. Cios ostateczny zadał Turkom ten sam bohater w 10 lat później w sławnej odsieczy Wiednia.

Oprócz tych świąt obchodzą się jeszcze następne kościelne święta na cześć Najśw. Panny: Ofiarowanie, Siedmiu boleści N. P. M., Matki Boskiej Śnieżnej, Opieki N. Panny, Szkaplerznej czyli z góry Karmelu, Oswobodzenia więźniów *(B. V. Mariae de Mercede redemptionis captivorum)* i t. p.

Obchodząc święta na cześć Maryi Panny, powinniśmy nabożnie rozważać zdarzenie, które nam odnośne święto przypomina i naśladować wzniosłe cnoty, któremi nam Marya przyświeca, a więc Jej nieskalaną czystość i skromność, Jej przyjacielski stosunek ku Elżbiecie, Jej pobożność i poddanie się woli Bożej, Jej pokorę i cierpliwość w ubóstwie, trudach i niedoli. Naśladując Jej przykłady, możem być pewni Jej opieki i wstawienia u Boskiego Syna. A jako ubłagana modłami szczeremi tylokrotnie dozwoliła nam pokonać wrogów doczesnych, niezawodnie i piekielnych zwyciężyć nam dopomoże.

ŚW. FRANCISZEK Z ASSYŻU

prawdziwy przyjaciel ludu.
(Przekład z włoskiego).

Rozdział IX. Ubodzy i ubóstwo.

Było to już wieczorem. Młody robotnik w lichem odzieniu wracał zwolna po pracy do domu. Przewiesił sobie surdut na lewem ramieniu, a pod nim miał bochenek chleba. Mając przechodzić przez rogatkę miejską, nadgryzł trochę chleba, sądząc że tym sposobem uwolni się od obowiązku opłacenia podatku akcyzowego. Szedł zwolna, bo był zmęczony i mnóstwo jadących powozami przeszkadzało mu w drodze. Tu i owdzie ciągnęli od miasta postrojeni panowie i panie, by użyć świeżego powietrza, nacieszyć się widokiem zachodzącego słońca, zaostrzyć apetyt przechadzką, lub też ułatwić sobie przez nią trawienie.

Po głowie snuły mu się rozmaite myśli, nie wszystkie one musiały być dobre, bo z pod oka patrzył na przechodzących wystrojonych i na jadących powozami i zaciskał zęby i pomrukiwał coś sobie. Widocznie uważał wszystkich bogatszych za wrogów ubogiego. Musiał się ten biedak widać nasłuchać dosyć tych, co to podburzają jednę klasę społeczeństwa przeciw drugiej i których to czuć socyalizmem i naftą już na milę.

Dowlókł się wreszcie do rogatki. Tu zatrzymał go strażnik zwykłem swem zapytaniem:

— Cóż tam niesiesz przyjacielu?

— Kawałek chleba dla dzieci.

— Piękny mi tam kawałek, taż to chleb cały, trzeba zapłacić trzy centy od niego.

— Kiedy ja nie mam ani centa, a tam w domu dzieci głodne.

— Tem gorzej i dla nich i dla ciebie — odparł zbyt gorliwy i nieubłagany strażnik — prawo musi być równe dla wszystkich. Nie masz czem opłacić chleba, to ci się go konfiskuje.

To mówiąc odniósł chleb naczelnikowi rogatki. Robotnik począł przeklinać rząd i rogatki i bogatych i odszedł klnąc na czem świat stoi. W rozpaczy zaczął wyrzekać na Opatrzność, wołając w głos, że Bóg nie jest sprawiedliwy, obsypując jednego bogactwami, a wystawiając drugiego na pastwę śmierci głodowej.

Wtem zbliżył się doń jakiś miłosierny pan, który był świadkiem całej sceny na rogatce i dotknąwszy się go rzekł:

— Nie rozpaczaj człowiecze. Jest tu niedaleko restauracya, chodź kupię ci tam wieczerzę i chleba dla dzieci.

— Niech panu Pan Bóg błogosławi — zawołał wzruszony robotnik i poszedł za swym dobroczyńcą.

— Widzisz, że nie wszyscy bogaci są źli i nieczuli na nędzę bliźniego, jak sądziłeś?

— Wszyscy nie! ale...

— I Pan Bóg nie jest niesprawiedliwy mój synu, jakto teraz w rozpaczy wykrzykiwałeś. Pogadamy tu ze sobą, a zaspokoję ci i głód i pozbędziesz się także uprzedzeń, jakie żywisz względem bogatych. — Tak mówiąc weszli do sklepu. Miłosierny pan nie chcąc, by dzieci ubogiego robotnika czekały nań o głodzie, a chcąc trochę dłużej z nim pogadać, dał mu reński, kazał mu za to kupić chleba i coś do niego, zanieść to do domu, prosząc go przytem, by wrócił potem i pogadał z nim trochę. Dając mu to zapytał:

— A daleko stąd mieszkasz?

— Parę kroków tylko.

— No dobrze, więc ja tu zaczekam, tylko wracaj niedługo.

— O niech pan będzie pewny, wrócę najdalej za pięć minut.

Robotnik dotrzymał słowa, powrócił rychło i za chwilkę siedzieli obaj przy jednym ze stolików przy kolacyi. Po chwilce milczenia odezwał się ów miłosierny pan:

— I ty mój przyjacielu i wielu tobie podobnych sądzicie, że to niesprawiedliwość Boga w tem jest, że jeden bogaty, a drugi ubogi. Tymczasem to jest warunkiem koniecznym życia w społeczeństwie, to właśnie

jest dobrem, że społeczeństwo składa się i z bogatych i z ubogich. Widzisz, Pan Bóg człowieka stworzył towarzyskim i zdolnym do doskonalenia się; lecz człowiek rodzi się słabym i niemym, niezdolnym do wyszukania sobie pożywienia i odzienia, musi więc być ktoś, coby zaopatrywał jego potrzeby w latach niemowlęcych, pielęgnował w chorobach, którym jest podległy. Robiąc w polu zauważyłeś zapewne i pomiędzy zwierzętami pewien rodzaj życia towarzyskiego i wspólnej pomocy: gdy samica wysiaduje na jajach, samiec szuka wtedy dla niej pożywienia.

— Prawda. Zresztą i ja wierzę, że ludzie powinni żyć w społeczeństwie. Wszak i sam Pan Bóg powiedział, że nie dobrze być człowiekowi samemu i dał mu pomoc w podobnym mu człowieku. Lecz nie powiedział, aby jeden był bogaty, a drugi ubogi.

— Nie, tego nie powiedział, lecz to się wyradza samo powoli z rozmaitych powodów. W społeczeństwie ludzkiem są tylko dwie możebności, jesteśmy albo jedni bogaci, a drudzy ubodzy, albo wszyscy ubodzy — bo wszyscy bogatymi być nie mogą. Społeczeństwo ludzkie albo jest cywilizowanem, a wtedy składa się z bogatych i z ubogich — albo jest jeszcze w stanie dzikości, a wtedy składa się z samych ubogich. Nie wynika z tego, by ubodzy byli dzikimi. Człowiek, czuje ciągle potrzebę polepszania warunków

fizycznych i moralnych, w jakich się znajduje, rozwinięcia swych władz, by zbliżyć się do wzoru swej doskonałości tj. do Boga, który jest jego początkiem i celem, — a więc stąd konieczność, by społeczność ludzka cywilizowała się, a nie pozostawała w stanie dzikości. Warunkiem cywilizacyi jest, by byli bogaci i ubodzy: to jest ludzie zajmujący się pracą umysłową i pracą fizyczną; uprawiający nauki i sztuki — i uprawiający rolę.

Uważajcie dobrze: społeczeństwo ludzkie ma wiele i rozlicznych potrzeb, stąd wypływa rozmaitość w zajęciach ludzkich; jedne obowiązki są szlachetne, inne niskie; jedne uciążliwe i męczące, inne umysłowe i trudne. Człowiek sam nie potrafiłby wszystkich potrzeb swoich zaspokoić, zdołałby chyba tylko wystarać się o wyżywienie siebie, jakto jest między ludźmi dzikimi. Jest więc koniecznym podział zajęć — a więc konieczność, by byli bogaci i ubodzy. Gdybyśmy byli wszyscy bogatymi, któżby chciał uprawiać rolę? robić buty, prząść, murować? musielibyśmy więc chodzić nago, i spać obyczajem dzikich pod gołem niebem. Gdyby z drugiej strony wszyscy byli ubodzy i musieli starać się pracą rąk swoich o wyżywienie swoje, nikt nie mógłby się zajmować naukami, a wtedy postęp i cywilizacya byłyby powstrzymane. Społeczeństwo byłoby więc zbiegowiskiem biednych i nieszczęśli-

wych — byłoby barbarzyńskiem. Jestto więc koniecznym warunkiem cywilizowanego społeczeństwa, by byli bogaci i ubodzy. Gdyby znikli bogaci, byłoby to tylko ze szkodą ubogich.

— Zgadzam się na to, ale czyż nie mogliby być wszyscy średnio bogatymi, tak żeby nieco równiej podzielono własność ziemską i kapitał?

— Nie, mój kochany, to jest niemożebnem. Nie dajcie się łudzić tym oszustom, co wam tak mówią. Posłuchaj, co mówi w tej kwestyi sławny ekonomista Ciccone, profesor uniwersytetu w Neapolu:

— Nie wierzę, by mógł być na tym świecie jakiś zakątek ziemi, choćby nie wiem jak ubłogosławiony od przyrody, gdzieby nie było wcale ubogich: nie ma tego teraz, nie było nigdy i nie będzie. Nazwie ktoś to moje zdanie być może pessymistycznem zapatrywaniem, jestto jednak otwarte wyjawienie zdania, podyktowanego przez logikę i popartego faktami historycznemi.

Dajmy na to, a jestto zupełnie niemożliwe, że powstało gdzieś państwo, złożone ze samych rolników i rękodzielników. U tamtych byłaby posiadłość ziemska, ci mieliby kapitały. Dajmy na to, że ziemia wszystka byłaby równej dobroci; że narzędzia używane przez robotników jednakiej doskonałości; dajmy na to, że zniklyby zupełnie wielkie fabryki, miasta,

wspaniałe pałace, wille, — że nie kwitną więcej sztuki piękne, nauki, umiejętności, że cudem w państwie tem jest pokój na zewnątrz. a wewnątrz niema żadnych zamieszek. Lecz człowiek nie jest aniołem, każdemu wolno zażywać swego majątku, jak mu się podoba.

Równość ta zniknie i to wkrótce, jeżeli uwzględnimy tylko następne rzeczy. Kradzież, choroba, jakieś nieszczęście, powódź, grad, sprzeczka z drugim, błąd jakiś któremu się pobłaża, przyprowadzi znowu do tego, że jeden będzie miał za wiele, drugi za mało, czyli, że jeden będzie bogaty, a drugi ubogi. Przecież we fabryce, dajmy na to jest was dziesięciu, co bierzecie jednaką płacę w sobotę — powiedz mi mój kochany, czy w niedzielę wieczór wszyscy równo będziecie mieli pieniędzy?

— Ale gdzie tam! nie każdy ma przecież równo liczną rodzinę. A potem każdy z nas po sześciu dniach pracy, chciałby się rozerwać trochę, zapali cygaro, wypije coś, zagra i jakoś wyda się rozmaicie raz więcej, raz mniej — jeden dużo, a drugi mało.

— A widzisz! Równość jest więc niemożebna. Bogaci i ubodzy muszą być zawsze, powiedział to już sam P. Jezus w Ewangelii świętej.

— A więc pan sądzi, że się nie da polepszyć smutna dola biedaków? Więc się

panu zdaje, że to słuszna by jeden był tak bogatym, aby leżał na złocie, by tylko używał — a tu tylu prawie z głodu umiera?

— Pewnie że to i niesłusznie i nie po ludzku, by bogaty dopuścił do tego, iżby bliźni jego z głodu umarł i powinno się wyszukać sposób, by pomódz potrzebującym, poprawić dolę ubogich. Salomon, najmędrszy z ludzi, powiedział w księgach Mądrości: *Bogaty i ubogi idą naprzeciw siebie, jeden i drugi jest dziełem Boga.* To znaczy, że bogaty szuka ubogiego, którego potrzebuje, aby mógł żyć; ubogi ze swej strony szuka bogatego, aby także mógł żyć. I tak wspierają się wzajemnie, obowiązani są wspierać się nawzajem, będąc obaj stworzeniem tegoż samego Boga, będąc braćmi względem siebie, gdyż wobec Boga niema nikt przywilejów i pierwszeństwa.

— Ależ mój Panie, gdyby tak było, to bogaci nie patrzyliby na ubogich z pogardą, nie pędziliby ich od siebie jakby psów jakich, gdy przyjdą prosić ich o zajęcie, lub pomoc jaką. Mówią do nas z góry, krzyczą łają, zowiąc nas ciężarem i zakałą społeczeństwa. A pan mówi, że bogaci i ubodzy są braćmi i jeden drugiego potrzebuje!

— Zaraz mój drogi, odpowiem ci i na to.

C. d. n.

KOŚCIOŁY i KLASZTORY REGUŁY S. O. FRANCISZKA

w ziemiach polskich.

IV. Kościół OO. Franciszkanów w Kalwaryi Pacławskiej.

(Dokończenie).

Odtąd zaczął się jeszcze bardziej lud pomnażać przy obrazie Kalwaryjskiej Pani. Ruch religijny wzmógł się niemało w okolicy Sambora, Dobromila, Przemyśla, Liska, Sanoka, Krosna, Brzozowa, Rzeszowa, Łańcuta, Przeworska, Jarosławia, a nawet Gródka i Lwowa, skąd corocznie od 100 lat przybywają liczne pielgrzymki w procesyach, często z kapłanami na czele, aby swe serca smutne pocieszyć, wypłakać się w ciężkiej doli u łona miłościwej Matki, a w rozpamiętywaniu gorżkiej męki Jezusa szukać na *drodze krzyżowej* ulgi w krzyżach i strapieniach mizernego życia. Spis licznych cudów na ścianie kościoła, a nierównie większa ich liczba w sercach i ustach ludu, świadczy, że niedarmo ucieka się naród do tej prawdziwej *Pocieszycielki strapionych.* Widzieć można, jak niejeden przyszedłszy tu ze spuszczoną od smutku głową i obciążonem grzechami sercem, odchodzi stąd dziwnie pokrzepiony i uweselony. Każdy, co tu przychodzi z wiarą, ma coś do zawdzięczenia Maryi. Toć i srogie dopuszczenia Boże, jakie nieraz spa-

dały na kościół i klasztor, nietylko nie wyszły mu na upadek, lecz za przyczyną niebieskiej Opiekunki na większe podwyższenie. Zniesienie klasztorów przez cesarza Józefa II i zabranie tylu kościołów na świeckie i wojskowe cele, dotknęło i nasz klasztor kalwaryjski — lecz za obroną Matki Najwiętszej nie zostało wykonanem. Strata tylko dotknęła klasztor i kościół materyalnie, albowiem przy tej sposobności odebraną została klasztorowi przez nieprzychylną p. Podoską, wnuczkę szlachetnego fundatora Maksymiliana Fredry, wieś Nowosiołki z gruntami i lasem, przez co fundacya straciła charakter rodziny Fredrów, gdyż już po nich żadnej pamiątki, — z wyjątkiem kilku może starych kamiennych posągów Męki Pańskiej — na Kalwaryi nie zostało. Wieś przeszła potem w ręce obce, klasztorowi często i dziś wielce nieprzychylne, tak, że konwent czuwać musi z niesłychaną pilnością nad każdą piędzią ziemi, którą nieprzyjaźni właściciele nawet z *drogi krzyżowej* coraz więcej urywają z wielką krzywdą fundacyi i zgorszeniem pobożnego ludu.

Jaką zaś jest opieka Jezusa i Jego Najśw. Matki nad Kalwaryjskim kościołem, pokazało się jeszcze stąd, iż gdy tenże kościół wraz z klasztorem po dwakroć, w r. 1855 i 1862, do szczętu zgorzał, wnet napowrót z ofiar ludu i darów pobożnych dobrodzie-

jów został odbudowany. A gdy wrogie rzymskiemu obrządkowi i zazdrośne klasztorowi żywioły, starają się lud drugiego obrządku rózmaitemi sposobami i równocześnie — bo w tym razie niema zastosowania drugi kalendarz — urządzanemi nabożeństwami — rzekomo odpustowemi — od kościoła naszego i cudownego obrazu Matki Bożej odprowadzić, to skutek jest chyba wprost przeciwnym. Lud górski, prosty, przywykł zdawna czcić Matkę Najświętszą w Kalwaryjskim kościele i wie dobrze, że tam a nie gdzieindziej ma Matkę swoją łaskawą i tam po staremu ciśnie się do ołtarza i spowiednicy. Albowiem ztamtąd a nie zinąd płynie pieśń stara do jego uszu:

Gwiazdo śliczna, wspaniała — Kalwaryjska Marya
Do Ciebie się uciekamy — O Marya, Marya!

To też rozczulający jest widok, kiedy te wierne tłumy przychodzą powitać obraz cudowny! Co tam wykrzykników pobożnych, Co płaczu, co łkania! Lecz jeszcze rzewniejszą jest chwila, kiedy pielgrzymi po kilku dniach modlitwy a czasem i wielkich niewygód, przychodzą do kościoła żegnać się z Królową swoją. Szlochanie i jęk połączony ze łzami, któremi obficie skrapiają posadzkę świątyni, pobudza patrzących do takiej rzewności, iż nawet przyzwyczajeni do tego widoku, nie mogą się powstrzymać od

łez. Szczególnie wzruszającym jest widok pątników z dalekiej ziemi Chełmskiej, skąd biedni Unici przedzierają się czasami przez gęsto ustawione na granicy straże Moskali. Przywitanie a osobliwie żegnanie się ich z *Pocieszycielką uciśnionych* jest tak przejmującem serce, iż niepodobna słuchać tych lamentów męczeńskiego ludu, którego krwią i łzami poci się ziemia ojczysta a licznymi wygnańcami za wiarę katolicką zaludniają się głębokie stepy Moskwy. Nie można słuchać bez głębokiego wzruszenia serdecznej ich skargi i wołania do *Wspomożycielki wiernych* o wytrwałość w okropnym ucisku i prześladowaniu.

Powszechna cześć i sława cudownego tego obrazu w Kalwaryi Pacławskiej, obudziła pragnienie większego jeszcze Jej uwielbienia. Jakoż O. Benigny Chmura, Gwardyan kalwaryjskiego klasztoru, powziął myśl uroczystej koronacyi obrazu Matki Najświętszej. Uzyskał on łatwo zezwolenie w tej mierze od Prowincyała Zakonu, czcigodnego O. Innocentego Nycza, który będąc sam przez lat kilkanaście przełożonym tegoż klasztoru i naocznym świadkiem kilku cudów, rozumiał, jak przez ten akt odpowie się gorącemu życzeniu narodu i kraju. Zapowiedzenie też tego uroczystego aktu spotkało się z powszechnym zapałem. Wszyscy biskupi podpisali prośbę do Ojca św. Leona XIII o pozwole-

nie przyozdobienia koronami Watykańskiemi cudownego obrazu Najświętszej Dziewicy w Kalwaryi Pacławskiej. Magnaci, szlachta i lud, oraz wszystkie władze krajowe poparły świętą sprawę swym głosem i groszem, a gdy wszystko należycie przygotowanem zostało, Najprzewielebniejszy Arcypasterz dyecezyi Przemyskiej. JW. X. Biskup Dr. Łukasz Ostoja Solecki, otoczony innymi biskupami, licznym zastępem duchowieństwa obu obrządków, jakoteż ogromną, przeszło stutysięczną rzeszą ludu wszystkich stanów, włożył uroczyście w dniu 15 sierpnia 1882 r. na głowę cudownego obrazu Kalwaryjskiej Pani i na jej ręku spoczywającego Synaczka, poświęcone złote korony.

Po koronacyi cudownego obrazu wzmogła się tak ogromnie liczba pielrzymującego tu ludu, iż O. Gwardyan ujrzał się zmuszonym szukać obszerniejszego miejsca, gdzieby się mogły pomieścić rzesze coraz więcej się wzmagające a pragnące swobodniej słuchać nabożeństwa kościelnego i kazań. Kościoła samego rozszerzyć było niepodobnem; nadawał się jedynie do tego wielki plac przed kościołem. Wnet też wziąwszy się do dzieła, zbudował O. Gwardyan za pomocą Bożą i ofiarnością ludu wspaniałą galeryę na frontonie kościoła, a na samym środku galeryi wielką żelazną kaplicę z pięknym ołtarzem Matki Boskiej, ozdobnie oszkloną, w której

bez względu na wiatr i niepogodę może się odprawiać nabożeństwo nawet pontyfikalnie w oczach całego, na placu zgromadzonego ludu.

Załączony w poprzednim numerze obrazek przedstawia ci pobożny czytelniku front kościoła w Kalwaryi Pacławskiej wraz z opisaną tu galeryą i kaplicą — nad kościołem zaś wśród wysokich wież widzisz maleńki obrazek cudownej Matki Bożej, która wciąż woła do wszystkich słowami pieśni ulubionej:

„Pójdźcie do mnie moje dzieci — Przyszedł czas,
[ach przyszedł czas".

O. S. R. Fr.

✝

O. LEON DOLIŃSKI.

Na dniu 13 lipca 1890 r. szczery żal i jakby przerażenie zagościło w progi ubogiego klasztorku OO. Kapucynów w Krakowie. Na łożu boleści gasło życie jednego z najbardziej zasłużonych i cenionych zakonników, snem śmierci kleiły się oczy O. Leona Dolińskiego, gwardyana klasztoru.

Postać to zbyt wybitna w świecie franciszkańskim, by jej dłuższego nie poświęcić wspomnienia.

O. Leon urodził się w r. 1833 w Krakowie. Dziecinne już lata jego otoczył cień smutku i niezwykły rodzaj sieroctwa. Ojciec bowiem ze względów

politycznych, opuścić musiał Kraków i na pastwę losu pozostawić swe mienie; matkę z tychże samych powodów uwięziono i zamknięto w krakowskim klasztorze OO. Bernardynów, gdzie podówczas znajdowało się więzienie stanu. Nieraz do kraty więziennego okna, przyprowadzano małego chłopczynę, by przynajmniej na chwilę przypatrzył się matce i jej serdeczny otrzymał uścisk i błogosławieństwo. Niedługo i to trwało, matka w więzieniu swój cierniowy zakończyła żywot a dziecko na litościwe lecz zawsze obce poszło ręce. Wywarło to pewien wpływ na usposobienie chłopczyny, który już do końca życia mu pozostał. Ta przedziwna delikatność uczucia, i ta rzewna tkliwość serca, która tak niesłychanie łatwo umiała odczuć nędze i potrzeby innych, to były skutki sieroctwa i tych bolesnych a wczesnych doświadczeń, jakie sam przeszedł.

Jako ośmnastoletni młodzieniec, wstąpił O. Leon do zakonu OO. Kapucynów, a było to w czasach, gdy ubogi ten zakon stał u nas u szczytu swych zasług i sławy. Wielkie postacie zakonne takiego ś. p. Benjamina Szymańskiego, który został później Biskupem podlaskim, lub O. Prokopa niestrudzonego pracownika na polu literatury religijnej i wielu innych pięknie zakonowi i społeczeństwu zasłużonych, przyświecały naszemu O. Leonowi. Przy takich wzorach rozpoczynał życie zakonne, przejęty ważnością i świętością swego powołania, wzrastał i bogacił się w przymioty nieodzowne dla każdego zakonnika, i doszedł przy swych wybitnych zdolnościach do tego, że wkrótce po swem wyświęceniu powołanym został na kaznodzieję do klasztoru warszawskiego. Był to dla młodego kapłana zaszczyt niemały, lecz przytem potężny bodziec do trudnej kaznodziejskiej pracy. Na tem polu odznaczył się tak chlubnie, że wkrótce imię jego zasłynęło u katolików Warszawy a jednocześnie stało się przedmiotem nienawiści i prześladowań rządu moskiewskiego. Jako niby *zagraniczny*, wydalonym został z Króle-

stwa i schronił się do rodzinnego swego miasta Krakowa. Zaraz z początku wybitne w tutejszym klasztorze kapucyńskim zajął stanowisko; a gdy po kasacyi klasztorów i rozegnaniu zakonników w Królestwie, biedni zakonni księża poszli w rozsypkę, lub na daleką tułaczkę, O. Leon postanowił z klasztorku krakowskiego zrobić dla tych ofiar prześladowania, przystań spokojną i bezpieczną. Zwolna zgromadził około siebie najlepszych zakonników, serca mężne i do poświęceń nawykłe, umysły tęgie, — a przy tychże pomocy stanął krakowski klasztorek OO. Kapucynów odrazu na tej wyżynie, która mu cześć i miłość ludzką a oraz błogosławieństwo Boże zjednała. Miał wprawdzie nieco z tego powodu do wysłuchania, że samych zakonników z Królestwa około siebie gromadzi — lecz wszystko przetrwał cierpliwie, aby zaś dać niezłomny dowód swego przywiązania i posłuszeństwa dla zakonu, złączył klasztor krakowski, dotąd odrębnie się rządzący, z galicyjską prowincyą OO. Kapucynów i odtąd aż do zgonu pracował żarliwie na tejże prowincyi chlubę i pożytek.

Kto pamięta dawny kościółek kapucyński a porówna go z dzisiejszym, choć ubogim lecz dziwnie pięknym i do serca przemawiającym, ten tylko będzie miał pojęcie ile pracy, trudu, ofiar i zabiegów podjąć musiał O. Leon, by go do dzisiejszego przyprowadzić stanu. Wszystko to jego i przychylnych dlań zakonników praca i zasługa. A któż z nas nie widział tej pięknej typowej postaci O. Leona, przesuwającej się zwolna w swym ubogim zakonnym habicie po kościółku lub klasztorze, troskliwej o utrzymanie porządku tak wewnątrz jak i zewnątrz swego zacisza klasztornego?

Po dokonanej restauracyi i ozdobie domu Bożego pomyślał O. Leon o innej pracy na szerszą skalę podjętej. Właśnie podówczas Ojciec św. Leon XIII wydał swą słynną encyklikę o III Zakonie, z powodu 700-letniej rocznicy urodzin św. Franciszka

z Assyżu. W porozumieniu z przełożonymi wszystkich innych zakonów reguły św. Franciszka, postanowił O. Leon stosownie do życzenia Stolicy Apostolskiej rozwinąć wielki ruch tercyarski. Myśl tę wspólnie, natychmiast i bardzo szcześliwie wykonano. A nadto jeden z kapłanów OO. Bernardynów podał projekt, (było to w jesieni 1882 roku), by dla normowania i utrwalenia tego ruchu tercyarskiego wydawano pisemko miesięczne *Dzwonek*. Zgodzono się i na to, lecz tyle nieprzełamanych na razie zjawiło się trudności, że wydawnictwo zaraz do skutku przyjść nie mogło. Nie porzucił jednak tej myśli O. Leon; w porozumieniu się z Drem Miłkowskim właścicielem księgarni katolickiej, już zaraz w następnym roku od lipca począł wydawać inne pisemko tercyarskie p. t. *Echo*, niedługo jednak pozostał tegoż redaktorem i z nieznanych nam bliżej powodów wkrótce od wydawnictwa tego usunął się zupełnie. W niejakiś czas potem, dawny projekt *Dzwonka* podjął na nowo i do skutku doprowadził, pisemko to, wspierał swemi pracami i wpływem i w znacznej części przyczynił się zwłaszcza swą zdrową radą do tego, że stało się ono rzeczywistym organem III Zakonu w ziemiach polskich. Dziś wychodzi to pisemko w 4000 egzempl. miesięcznie a rok już czwarty zostaje pod redakcyą O. Czesława Bogdalskiego.

Prócz pisemka tercyarskiego, brakowało podówczas tercyarzom dobrego brewiarza. Były różne wydania brewiarzy tercyarskich, ale wszystkie grzeszyły znacznemi brakami, lub wprost nawet złem zrozumieniem encykliki papieskiej o tercyarstwie. O. Leon nie zawahał się przed żmudną pracą, ułożył brewiarzyk nowy, a choć i ten nie we wszystkich kierunkach jest doskonałym, stanowczo jednak wśród innych tego rodzaju wydawnictw okazał się najlepszym. Wkrótce ponawiać trzeba było coraz świeże wydania tego brewiarzyka, obecnie 15 tysięcy egzemplarzy znajduje się w rękach tercyarskich a z pewnością drugie tyle ludu tercyarskie-

go modli się według płodu jego ducha i pobożnej myśli.

Już w ostatnich miesiącach swego życia, jakby przeczuwając niedługi kres tegoż, kilka pięknych prac dokonał. Cały krakowski klasztor zrestaurował wewnętrznie; kronikę zakonną pracowicie spisał i aż do ostatnich miesięcy doprowadził; wydał w dwu formatach obraz Matki Najświętszej, słynącej cudami w warszawskim kościele kapucyńskim a w ubiegłem stuleciu koronowanej; zajmował się wydawnictwem dziełek religijnej treści; nareszcie gdy przed niedawnym czasem powstał nieszczęśliwy zamiar zniesienia figury Matki Bożej przy wstępie do ulicy kapucyńskiej, postarał się, że jeden z żyjących kapłanów zakonnych umiejętnie spisał dzieje tej figury, wykazał jej artystyczną wartość i historyczne znaczenie, i w ten sposób przyczynił się, że sprawa odłożoną a nawet da Bóg zaniedbaną zostanie.

Dodajmy do tego dziwne przymioty umysłu i serca, rozum, zdolności niepospolite, wielki dar wymowy, serdeczność, otwartość, czułe na wszelką niedolę serce, żarliwą miłość, cześć i przywiązanie do ojczystych rzeczy lub do zakonnych tradycyi, a będziemy mieli wyobrażenie o tym pięknym i jasnym charakterze, który tylko miłość, cześć i zaufanie wzbudzał a wroga niemiał żadnego.

Cóż dziwnego, że do łoża takiej pięknej typowej postaci zakonnika jakim był O. Leon, często przybywali w odwiedziny i ze słowem pociechy, serdeczni przyjaciele a także mężowie wybitne zajmujący stanowiska. Na kilka godzin przed śmiercią, do ubożuchnej celi O. Leona, przybył sam nawet Jego Eminencya Książe Kardynał-Biskup krakowski, obdarzając go słowem pasterskiej pociechy i największą łaską boć błogosławieństwem na drogę wieczności.

Tak to umiano cenić O. Leona!

Zgasł ten zasłużony zakonnik dnia 13 lipca 1890, poprzednio pobożnie i ze skupieniem w Sakramenta święte zaopatrzony, a u trumny prostego zakonnika,

nietylko bracia zakonni i nietylko przyjaciele, ale tłumne zebranie wszelkich warstw społecznych serdeczne łzy żalu roniło.

Niechaj mu Pan będzie miłościw i do swej przyjmie chwały.

O. Cz. B.

Wiadomości kościelne i zakonne.

W Krakowie w klasztorze OO. Kapucynów. po śmierci nieodżałowanej pamięci O. Leona Dolińskiego, został świeżo wybrany Gwardyanem O. Floryan Janocha, dotychczasowy Dyrektor III Zakonu a przedtem długoletni gwardyan w Sędziszowie, kapłan znany z pięknej wymowy, ze swego wdzięcznego pióra, (on to bowiem pisuje w *Dzwonku*: Rady O. Dyrektora). Nowemu Przełożonemu na jego trudnem lecz zaszczytnem stanowisku zasełamy: „Szczęść Boże".

W Poznaniu od 21 do 25 lipca r. b. dawał ks. dr. Kubowicz, Dyrektor III Zakonu naszego Ojca św. Franciszka, ćwiczenia duchowne dla wszystkich tercyarzy Poznania i Wielkopolski. Codziennie były dwie nauki, rano i wieczór. Udział tercyarzy i innych pobożnych osób był tak wielkim, że do komunii jeneralnej przystąpiło około 700 osób. Ćwiczenia odbywały się we wspaniałym kościele Bożego Ciała, którym zarządza dawniejszy Gwardyan Reformatów, O. Leon Przybylski, bardzo gorliwy krzewiciel trzeciego Zakonu. Kościół należał dawniej do Karmelitów, później do Reformatów. Fundował go król Władysław Jagiełło na pamiątkę przez Żydów pokłutych Hostyj przenajświętszych, które Żydzi pokłuli aż do krwi a potem tutaj, gdzie dawniej była łąka zagrzebali. Hostye, cudownie odnalezione, znaj-

dują się do dnia dzisiejszego we wspaniałej, prawdziwie królewskiej monstrancyi kościoła, który od tego cudu nosi miano Bożego Ciała.

Z Chicago z Ameryki donoszą nam. W dniu 2 sierpnia mieliśmy uroczystość Najśw. Maryi Dziewicy Anielskiej i Odpust zwany *porcyunkula.*

Otóż aby bracia i siostry III Zakonu S. O. Franciszka mogli korzystać z tego odpustu, cały tydzień był pozostawiony dla nich, iżby swobodnie mogli przystąpić do Sakramentu pokuty.

Wielu z braci i z sióstr III Zakonu, przystępując co tydzień do Sakramentu pokuty, mają pozwolenie od swych spowiedników, po parę lub więcej razy przyjmować Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Otóż w dniu 2 sierpnia prawie wszyscy tercyarze i tercyarki, a jest ich 298 przystąpili do wspólnej komunii świętej, i zaprawdę wspaniały był widok, jak tak piękny zastęp zbliżył się do Stołu Pańskiego.

Nazajutrz, to jest d. 3 sierpnia 1890 r. powtórnie wielu bardzo braci i sióstr III Zakonu S. O. Franciszka przystąpiło do wspólnej komunii świętej, a popołudniu po nieszporach odbyło się uroczyste przyjęcie do nowicyatu 6 postulantów i 12 postulantek, a 8 nowicyuszów i 9 nowicyuszek złożyło profesyę przepisaną regułą dla braci i sióstr III Zakonu S. O. Franciszka. Po skończeniu tego, udzielonem zostało papieskie błogosławieństwo, do którego, wedle szczodrobliwości Ojca św. Leona XIII Papieża, mają prawo dwukrotnie w roku bracia i siostry tego zakonu, — cała uroczystość zakończona została ucałowaniem przez wszystkich obecnych, relikwij S. O. Franciszka.

NEKROLOGIA.

W Krakowie dnia 20 sierpnia b. r. zasnął w Panu w 73 r. życia O. Leander Lendzian, kapłan

zak. OO. Kapucynów, przeżywszy w zakonie lat 41 a kapłaństwa 38. Prowincya zakonna traci w nim jednego ze świątobliwych i nader pracowitych swych członków.

W Borsigwerk zmarli: W r. 1887 Andrzej Wiechoczek, Antoni Prusko, w r. 1889 Ignacy Janota, w r. 1890 Franciszek Gożawka i Bartłomiej Wróbel.

W Chicago w Ameryce w dniu 9 sierpnia 1890 r. ś. p. Joanna Anna Minuta, siostra profeska III Zakonu S. Ojca Franciszka, po przebyciu przez wiele miesięcy ciężkiej choroby raka w żołądku, z przykładną cierpliwością i zupełnem poddaniem się woli Bożej, często w czasie choroby zasilana św. Sakramentami, przeniosła się do szczęśliwej wieczności.

Niech odpoczywają w pokoju!

Składki
na ołtarz S. O. Franciszka.

Ze Zagorzyc: tercyarze 3 złr.

Z Raciborza: siostra Anna 1 złr. 14 ct.

Ze Sosnowic: Teofil Muszkiet 5 rubli czyli 6 złr. 85 ct.

Z Cieszyna i Karwina: tercyarki 31 złr. 13 ct.

Z Czarnowąsu: Jan Łazik, Walenty Hylla, Antoni Fanger, Paweł Pietrek i Franciszka Kluczna po 1 złr. 68 ct.; Sylwester Fautsch, Jędrzej Kessler, Krystyan Tkacz, Małgorzata Patzek, Katarzyna Gräupner po 56 ct.; Szymon Niedworak i Józef Leja po 1 złr. 12 ct.; Adam i Franciszka Moczko 2 złr. 80 ct.; Franciszek Zawada, Katarzyna Danysz, Franciszka Pollak po 28 ct.

Z Rozdzienia: Fr. Walotek, Jan Jakubiec, Jan Pielok, Karol Hajniś, Maryanna Kostka razem 5 marek czyli 2 złr. 80 ct.

Z Czeladzi: Przew. X. Proboszcz Satalecki nadesłał 30 marek na ołtarz Niepokalanego Poczęcia N. M. P., na ołtarz św. O. Franciszka 25 marek, na ołtarz św. Antoniego 25 marek, na odnowę kościoła 25 marek i na restauracyę organów 25 marek; razem 130 marek czyli 72 złr. 80 ct.

Z Międzybrodzia: Przew. X. Prob. Graczyński 1 złr.

Ze Zabrza: A Stebel 7 marek czyli 3 złr. 92 ct.; Marya Sedlak 2 m. 60 fen. czyli 1 złr. 47 ct., Przew. X. Zielonkowski Dyr. III Zak. imieniem tercyarzy nadesłał dwie składki 58 marek czyli 33 złr. 34 ct.

Z Królestwa Polsk.: NN. 3 ruble czyli 4 złr. 11 ct.; Prędzielski 2 ruble czyli 2 złr. 74 ct., Walenty Wieczorek 2 ruble czyli 2 złr. 74 ct.

Z Parafii Owińskiej: Przew. X. Proboszcz 8 marek czyli 4 złr. 54 ct.

Z Obry, Jazińca i Kiełkowa: tercyarze 15 marek czyli 8 złr. 49 ct.

Z Kamiennika: Maryanna Dymek i tercyarze 6 m. 10 fen. czyli 3 złr. 46 ct.

Z Limanowy: Rozalia Kunegunda Kawska 2 złr.

Ze Szczucina: Przew. X. Ign. Rajczak od tercyarzy dwie składki razem 7 złr. 50 ct.

Ze Staniątek Mateusz Rokita 50 ct.

Z Polanki Wielkiej: tercyarze 7 złr.

Z Widełki i parafii Przewrocieńskiej: tercyarze 6 złr. 12 ct.

Z Dworów koło Oświęcimia: Wojciech Wanat 1 złr., Agnieszka Piętka 1 złr., Zofia Piętka 1 złr., Franciszka Gworek 1 złr., Agnieszka Pronobis 50 ct., Kunegunda Zak 50 ct., Zofia Jarnot 50 ct., Anna Pędziwiatr 50 ct., Wojciech Gwarek 50 ct., Teresa Musiał 40 ct., Agata Hylaszek 30 ct., Maryanna Wanat 30 ct., Zofia Bzibziak 30 ct., Jakób Gwarek 30 ct, Zofia Wrona 20 ct., Jan Krzos 20 ct., Teresa Sulik 20 ct., Katarzyna Bartula 20 ct., Katarzyna Jarnot 20 ct., Maciej Pawlica 20 ct., Maryanna Pędziwiatr 30 ct., Maryanna Włodarczyk 50 ct., Woj-

ciech Pawlica 50 ct., Drobne datki 1 złr. 70 ct. czyli razem 12 złr. 30 ct.

Z Krakowa w kościele OO. Bernardynów złożyli: Wiktorya Zglińska 1 złr. 30 ct., Zuzanna Sipińska 1 złr., Bronisława Gędżbowa 1 złr 20 ct., Katarzyna Kruk 15 złr., Zofia Kozłowska 50 ct., Marcinkowska Teresa 1 złr., Maryanna Osmańska 50 ct., Maryanna Kukiełka 1 złr., Maryanna Tarkowska 1 złr. 60 ct., Małgorzata Tomczyk 50 ct.. Justyna Kurowska 2 złr., Antonina Podgórska 50 ct., Marya N. 1 złr., Agnieszka Kania 60 ct., Tekla Mirek 2 złr., Katarzyna N. 20 ct., Anna Poręba 1 złr., Regina N. 1 złr, Wny Sędzia Kallay 4 złr., P. Andersch 5 złr., Marya Poborska 1 złr., Anna Pituch 1 złr., Barbara Matusiak 50 ct., N. N. 40 ct., Agnieszka Pastwa 28 ct, Jadwiga Pastwa 56 ct., Marya Synowiec 50 ct., Talarek Józef 1 złr., Magdalena Mannke 2 złr., Filipina Kurzwall 30 ct., N. N. tercyarka 1 złr., składka w Kościele 11 złr. 67 ct.; druga składka w kościele 4 złr. 62, p. Franciszek Bartynowski 1 złr., M. N. 20 złr., Ella T. 10 złr.

Z Chicago z Ameryki: Joanna Aremknecht, Józefa Multzow, Magdalena Fermera, Barbara Mazurkiewicz, Katarzyna Jaroszewska, Franciszka Łęgowska, Maryanna Bock, Jan Chropkowski, Agnieszka Kiersz, Maryanna Dunajska, Paulina Przybiela, Maryanna Hoffmann, po 1 dolarze; — Osoba której imię Bogu wiadome 3 dolary; Franciszka Sztermer, Katarzyna Michela, Ewa Wanderska, Antonina Śnieżyńska, Maryanna Bielawska, Petronella Drozdowska, Anna Skotnicka po $1/2$ dolara; — Wiktorya Kaczmarek, Maryanna Samborska. Maryanna Słomińska, Ewa Linda, Julianna Papińska, Anna Prabucka, Katarzyna Blachowska, Maryanna Spejkowska po $1/4$ dolara. Razem $20 1/2$ dolara czyli 46 złr.

Składki wynoszą ogółem **444** złr. **85** $1/2$ ct.

Od Redakcyi.

Wielki już bardzo czas, aby bracia i siostry III Zakonu nabywali sobie Nowennę do S. O. Franciszka. — Pojedynczy egzemplarz kosztuje 10 ct. Nabyć można w redakcyi *Dzwonka.*

Że w „Dzwonku“ tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 25 sierpnia 1890.

X. F. Gołaszewski
Cenzor.

L. 3133.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 26 sierpnia 1890 r.

(L. S.) *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc wrzesień.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *S. Idziego, bł. Izabelli, siostry św. Ludwika, dziew. II. Zak. 1270* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **W.** *S. Stefana króla.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **S.** *S. Bronisławy bł. Jana i Piotra męcz. I Zak. 1231.* O skupienie duszy.
4. **C.** *S. Róży z Viterbo, dziew. III Zak. 1258* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **P.** *S. Urbana Papieża, bł. Gentilisa a Matelica męcz. I. Zak. 1340.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **S.** *S. Zacharyasza.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **N. 15 po Św.** *Wig. S. Reginy, bł. Wincentego z Aquila, laika I. Zak. 1504.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P. Narodzenie N. M. P.,** *bł. Antoniego, Dominika Jana i tow. męcz. I i III Zakonu 1628.* O wytrwałość w dobrem.
9. **W.** *S. Gorgoniego, bł. Serafiny Sforza, wdowy II Zak. 1478.* O nawrócenie błądzących.
10. **S.** *S. Mikołaja z Tolentynu, bł. Ryszarda Piotra i tow. męcz. I i III Zak. 1622.* O światło w wątpliwościach.

11. **C.** *SS. Prota i Jacka, bł. Bernarda z Ofidy I. Zak. 1694.* O spokój duszom zmarłym.
12. **P.** *S. Waleryana męcz.. bł. Apolinarego z 40 tow. męcz. Japoń. 1630.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **S.** *S. Aurelego.* O zdrowie.
14. **N. 16 po Św. Imienia N. P. M.**, *Podwyższenie św. Krzyża.* O różne doczesne dary.
15. **P.** *S. Nikodema i Emila.* O ducha pokory św.
16. **W.** *S. Ludmiły.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **S. Such.** *5 Blizn S. O. Franciszka 1224.* Absolucya generalna. Odpust 7 lat i 7 kwadragen. O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **C.** *S. Józefa z Kupertynu kapł. I Zak. 1662.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P. Such.** *Januarego.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **S. Such.** *S. Eustachego i Faustyna.* O nawrócenie pijąków.
21. **N. 17 po Św.** *S. Mateusza Apost.* O spokój duszy.
22. **P.** *S. Maurycego.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **W.** *S. Tekli. Znalezienie zwłok św. Klary z Assyżu. 1850.* O wytrwałość we wierze.
24. **S.** *S. Gerarda.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **C.** *S. Kleofasa, S. Pacyfika od św. Seweryna I Zak. 1721.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P.** *S. Józafata B. i M., bł. Łucyi z Kalatagirone, dziew. III Zak. 1400.* O dobrą spowiedź.
27. **S.** *Przeniesienie św. Stanisława, bł. Gotiera z Bruges Bisk. z I Zak. 1307.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **N. 18 po Św.** *S. Wacława, bł. Bernardyna z Feltry I Zak. 1494.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P.** *S. Michała Archanioła.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **W.** *S. Hieronima.* O cierpliwe znoszenie krzyżów